№ 20 Włodawa, 15 października 1927 r. Rok V

ZIEMIA WŁODAWSKA

ORGAN SAMORZĄDOWO-SPOŁECZNY.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Prenumerata:
miesięcznie 80 gr
kwartalnie 2.50 gr
rocznie 10 zł.
numer pojed. 40 gr

Ceny ogłoszeń
za tekstem:
cała strona — zł. 60
pół „ — zł. 35
ćwierć „ — zł. 10
drobne ogłoszenie za wyraz — 10 gr.
najmniejsze ogłoszenie 1 zł 50 gr.

Adres Redakcji i Administracji: Sejmik Powiatowy we Włodawie.

MELJORACJE ROLNE.

Jednem z bardziej życiowych zagadnień, które stara się rozwiązać obecny Rząd, jest kwestja podniesienia produkcji rolnej w Państwie. Kwestję tę na pierwsze miejsce wysunęła konieczność zmiejszenia bezrobocia w miastach, do którego w dużej mierze przyczynia się emigracja ludności wiejskiej do ośrodków miejskich, tudzież usiłowanie zwiększenia wywozu polskich produktów rolnych zagranicę, by w ten sposób osiągnąć równowagę bilansu handlowego.

Ucieczka ze wsi tłomaczy się stałym wzrostem ludności przy jednoczesnem uszczuplaniu się samoistnych warsztatów pracy, posiadających możliwość wyżywienia, pracującej na roli rodziny. Stały podział ziemi pomiędzy członków rodziny powoduje karłowacenie gospodarstw, które doprowadzane są do tak minimalnych przestrzeni, że tracą zdolność wyżywienia jednostek na nich pracujących.

Usiłowania ograniczenia podzielności ziemi, t. j. ustawa ochronna gospodarstw przed rozdrabianiem i określenie minimum, które stanowić ma samodzielną jednostkę gospodarczą, zagadnień tych całkowicie nie rozstrzygnie do czasu, aż znajdą się sposoby zatrudnienia nadmiaru ludności wiejskiej, nie mogącej znaleść pracy na roli.

Hamulcem emigracji ludności wiejskiej może stać się drobny przemysł ludowy, chałupnictwo, zaszczepianie we wsiach rzemiosł i inne. Najpoważniejszym jednak środkiem jest powiększenie uprawnych przestrzeni rolnych. Jeżeli rozejrzymy się w jakości gleby naszego powiatu, to zauważymy, że całe obszary są dla produkcji rolnej nie wykorzystane, czy to z powodu nadmiaru, czy też za małej ilości wilgoci. Właściwa ocena ziemi, jako warsztatu pracy i zrozumienie konieczności powiększenia ilości tych warstatów, spowodowała Rząd do stworzenia warunków, ułatwiających zamianę nieużytków na orne pola, obficie rodzące łąki, lub też najpożywniejsze pastewniki. Warunki te ujmuje ustawa wodna, która jednocześnie normuje stosunki prawne przedsiębiorstw meljoracyjnych w szczególności zaś t. zw. spółek wodnych, których zadaniem jest osuszanie lub nawadnianie terenów w przystosowaniu, między innymi, do wymagań rolnictwa.

Właściciele gruntów, podlegających czy to stałemu zabagnianiu, czy też okresowemu zalewaniu pól, odczuwają konieczność zabezpieczenia się przed szkodliwymi skutkami nieuregulowanego stanu wilgotności ziemi. Świadczą o tem liczne już dziś podejmowane uchwały zgromadzeń wioskowych, celem których jest zmuszenie ogółu właścicieli gruntów do wykonania prac zmierzających do osuszenia lub nawodnienia pól. Zebrania postanawiają nawet wykonać roboty na koszt uchylających się od udziału w pracach właścicieli gruntów. Uchwały te stwierdzają dobrą wolę i zrozumienie własnego interesu przez pewną część światlejszych i bardziej przezornych gospodarzy. Na tej jednak dobrej woli kończy się, bowiem taka uchwała niema opieki prawnej, a wykonanie jej zależne jest jedynie od zgody lub sprzeciwu poszczególnych jednostek.

Dlatego, aby nadać przedsięwzięciom tym trwałe podstawy, ustawa wodna przewiduje tworzenie spółek wodnych, przytem gwarantuje opiekę Rządu i daje egzekutywę postanowieniom władz spółkowych. Chcąc niezależnie od opieki prawnej, przyjść z pomocą finansową spółkom, władze stworzyły fundusz meljoracyjny, z którego udziela się długoterminowe kredyty na pokrycie kosztów, związanych z wykonaniem robót. Ze specjalnym naciskiem należy zwrócić uwagę na fakt, że z kredytów meljoracyjnych korzystać mogą, w myśl postanowień ustawy wodnej, spółki wodne, których statut został przez władze administracyjne zatwierdzony.

Wszelkie inne formy, rozwiązujące kwestję meljoracyjną, są pozbawione jakiejkolwiek opieki i nie gwarantują ani trwałości, ani możliwości osiągnięcia celu. O sposobie zakładania spółek wodnych, tudzież o formalnościach, związanych z założeniem spółki, a wymaganych przez ustawę, poinformuję szczegółowo w następnym numerze.

A. Zatorski.

Porządki we Włodawie.

Znane są powszechnie, a przynajmiej w mieście przepisy sanitarno-porządkowe — ale cóż, niebardzo się ludność o owe przepisy troska i ich przestrzega — z tej prostej przyczyny, że nasi wychowani w ciemnocie obywatele częstokroć czystości nieznają, albo jeszcze gorzej, wcale potrzeby jej nie odczuwają. To też — obficie płyną kary, jak z rogu Alimatei na głowy obywateli włodawskich. Szczególniej żydowstwo kary liczne płaci klnąc na świat, na nowomodną czystość i na zarządzenia, których ani myśli dopilnowywać.

Ale, bo też — haniebnie brudne jest nasze miasto Włodawa i nie prędko czystem będzie, — chyba gdy wyrośnie młode pokolenie, które umiłowanie czystości wyniesie ze szkoły i gdy nasze powołane do pilnowania porządku władze będą energiczniej przestrzegać wydanych zarządzeń, mających na celu zaprowadzenie w mieście czystości.

Żądając od miasta czystości, Magistrat musi wprowadzić stałą i codzienną w oznaczonych godzinach wywózkę śmieci — musi wprowadzić na ulicach kosze przy chodnikach, a od obywateli żądać, by za każdym przejazdem wozu na śmiecie — natychmiast kosze i śmieciarki podwórzowe opróżniali.

Wyobraźcie sobie taki moment. Na ulicach ukazuje się wóz śmieciarski i wnet ze wszystkich zaułków, sklepów i mieszkań, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej wysypuje się nieprzejrzana ćma ludzi i wszyscy ze śmieciarkami w ręku... biegną... zewsząd — aż wóz wypełniony po brzegi ginie za miastem, a wokrąg czysto i biało...

Może to tylko sen, ale gdyby był rzeczywistością — inaczejby miasto wyglądało — i ludzie w niem.

Wówczas nie będziemy się bali zakaźnych chorób, skoro się pojawią. Tu trzeba dopilnować silną dłonią, a z żelazną konsekwencją wykonania zarządzeń, by nie były tylko martwą literą.

Trzeba być obserwatorem i patrzeć z boku co się dzieje na ulicy, skoro się rozlegnie „Dy sanitarne komysje kymt!" Tu trzeba znać psychologję żyda, aby zrozumieć wtedy ów szalony popłoch na Wyrykowskiej czy Błotnej ulicy.

Z każdego domu z każdego zaułka wybiega obywateli dziesiątki z miotłami, łopatami, a częstokroć bez nich — chwytają śmiecie ze ścieków i niosą na tyły domostw, aby tam je rzucić na jeszcze wstrętniejsze i dłuższe gnicie. Nagle rozlega się radosny okrzyk „Dy komisje yst wejk" i wnet jak za zaklęciem „Sezamie zamknij się!" — znikają pilni czyściciele ulic, a na tychże pozostają nadal nawpół zebrane kupy śmieci. Po chwili znów policjant zwykłą rzeczy koleją — w bloczku notuje kary.

Zagrozić wyniesieniem targowiska za miasto — a wnet czysty będzie rynek, a gdy nie pomoże, to naprawdę to uczynić. Tak być niemoże jak było dotąd, i będzie inaczej.

Jeszcze jeden obrazek: — Wszyscy znają plac obok synagogi. — Trzeba przejść koło niego w upalny, a nieprzewiewny wieczór, aby go poznać naprawdę — ohydny wyziew źre nozdrza i trzeba biedz czemprędzej zatknąwszy nos, a częstokroć oczy, aby niewidzieć jak się tam załatwia paru, a nawet kilku naraz żydków. Albo te zachodnie ściany synagogi zawsze wilgotne — przypomina mi się „Mur Płaczu" w Jerozolimie.

Może ktoś się oburzy, może komuś pruderji uczucie każe splunąć z obrzydzenia na to — ale trudno nie zawsze można tylko pisać o fiołkach.

Napisałem powyższy artykuł i sądziłem, że na tem koniec lecz wpadł mi jeszcze w oczy zresztą przez wszystkich kilkakroć dziennie oglądany obraz: Oto na pochyłości pomiędzy ul. Podzamcze a Gmachem Poklasztornym jest skwer miejski, piękny chociaż niewykorzystany zakątek miasta, lecz w jakimże stanie? — Oto uczyniono zeń olbrzymi kosz do brudów i śmieci pochodzących z biur i mieszkań urzędników zamieszkujących ów poklasztorny gmach. Za zgubione w międzyczasie resztki wywożonego w pole nawozu, ludność płaci kary, a wysokie urzędy, które ją niemi zresztą słusznie okładają — czynią na smutny przykład ze wspaniałego skweru zwykły śmietnik. A po każdej zlewie posiadacze nieruchomości położonych poniżej skweru, napastowani przez policję milcząco wskazują tylko na masy ulicznych śmieci spływających z wodą ze skwerowego śmietnika...

Co o tem ludzie myślą niewiem i co ja dalej myślę, zamilczę ale stawiam na koncu gruby jak wół pytajnik.

Klinga.

FELJETON

Spotyka mię na ulicy redaktor „Ziemi Włodawskiej" i powiada:

„Mój Panie, koniecznie na jutro musi Pan napisać feljeton.

Fel — je — ton wyjąkałem, ależ ja nigdy w życiu tego nie robiłem.

Et bagatela mówi ten słodki człowiek, czy to jeden w Polsce bierze się do tego czego nieumie, to i Panu się uda. Panie złoty mówię, zwolnij mię Pan od napisania tego feljetonu a już zrobię wszystko co Pan chce. Zapiszę się nawet do Piasta.

Idź Pan do djabła mówi redaktor, ja sam mam dosyć zmartwienia z tym Piastem, zresztą odkąd Arturek wziął się do polityki ja w niej robić przestałem.

A może powiadam zamiast tego feljetonu pójdziemy na kieliszeczek mocnej?

Na to mię Pan nie weźmie mówi, Pan będzie pił a ja będę płacił. Nie ma głupich.

To powiedziawszy pożegnał mię prędko, gdyż na zakręcie ulicy dojrzał swoją żonę i uciekł do Sejmiku.

Wróciłem do domu i zacząłem myśleć nad owym feljetonem.

Ale co tu pisać?

Gdyby Włodawa była Londynem, Paryżem lub Budapesztem, to by nowości nie brakło. Byłoby o czem pisać.

Konferencje polityczne, zbrodnie, włamania, zgwałcenia, szantaże, uwiedzenia i tym podobne przyjemności życia ludzkiego. Gdyby zresztą Włodawa była bodaj Parczewem możnaby pisać o tem jak radny Kaczyński zarzuca Prezesowi straży ogniowej parczewskiej, iż zamiast podczas pożaru ogień zalewać, sam się wewnątrz zalewał, albo jak radny Stanisławski przeprowadza badania czy radnemu Kaczyńskiemu przysługuje ze względu na termin osiedlenia w Parczewie tytuł „zawołoki".

O polityce w naszym powiecie również nie ma wiele do pisania.

Wprawdzie mieszka cnotliwie w Sosnowicy mały obożny Obozu Wielkiej Polski, ale zdaje się obozu w powiecie rozbić nie może i raczej woli się zajmować hodowlą wielkich karpi aniżeli wielkich polaków, jako że ten proceder jest i rentowniejszy i w dzisiejszych czasach więcej bezpieczny.

Nawet o małej powiatowej polityce nie można pisać bo mały nasz Sejmik, widocznie poszedł w ślady wielkiego warszawskiego kolegi i również o ile nie jest odroczony, to jednak mocno odwlekany i pomimo że Przewodniczący Sejmiku w nowym Morrisie robi 70 klm. na godzinę, to jednak sejmikowicze nie mogą dojechać do Włodawy.

Wprawdzie za przykładem wielkiego prezesa p. Bartla i mały prezes klubu radnych chrześcijańskich w Parczewie, urządził herbatkę polityczną a różnica między obu herbatkami była ta, że zaproszeni do Parczewa goście się jawili, ale wypita herbatka widocznie nie wpłynęła na wytworzenie harmonji gdyż nawet członkowie katolickiego klubu nie mogli się pogodzić między sobą i urządzili secesję.

Pomimo to jednak Rada Miejska w Parczewie po długich bólach porodowych i przy zabiegach chirurgicznych aż samego Wojewody, wydała na świat dwóch delegatów do Sejmiku.

I chociaż poród odbywał się w wielkich bólach i przy współudziale sekretarza Sejmiku, pełniącego z zapałem funkcje nieegzaminowej akuszerki, to jednak wypadł dobrze, gdyż Rada porodziła dwóch katolików, czego nie można powiedzieć o Radzie Miejskiej Włodawy, gdzie pomimo iż przy akcie narodzin delegatów sejmikowych, był ksiądz dziekan, to jednak z dwóch wyszłych na świat bliźniąt, jedno było już obrzezane. Zato niemowlęciem katolickiem gorliwie zaopiekowały się włodawskie kumy i z powodu małopolskiej powodzi zaczęły mu urządzać gorącą kąpiel na posiedzeniu komitetu pomocy dla powodzian.

Nie należy się dziwić jednak klubowi kum włodawskich, że szukają pocieszenia w pracy społecznej, gdyż jedyny elegancki kawaler, który im w doli i niedoli towarzyszył, zwany pięknym Marjankiem, rzucił stan kawalerski i swatydliwie za obrębem parafji ożenił się, wyrządzając tem krzywdę proboszczowi, który woli udzielać sakramentu małżeństwa jak chrztu o ile że ten pierwszy jest przyjemniejszy i mniej krzykliwy.

Zresztą ów Marjanek jest człowiekiem zgoła pechowym i nieprzyjemnym, gdyż nawet kobyła sejmikowa, gdy jej go przyszło wieść, zdechła z rozpaczy.

Owemu jednak młodożeńcowi nie należy się dziwić, gdyż we Włodawie zapanowała nagminna choroba żenienia się, zawleczona prawdopodobnie przez oficerów 38 p. a. p. którzy z zapałem artyleryjskim, zapalają pochodnie Hymenu, a niektórzy cywile tak się do tego przedsiębiorstwa zapalili, że samym im trudno się zorjentować wiele mają żon.

Niedobitki zaś kawalerskie i inne rozwodniki skupiają się w kasynie gdzie przy nastrojowych melodjach wygrywanych przez wesołego Bolcia zalewają robaka jak mogą i z kim. A ponieważ nad ową pijacką rozpustą zwykła czuwać władza w osobie p. Kazimierza — przeto zabawa odbywa się skromnie i przystojnie.

Ażeby zaś snać publiczność nie myślała iż kasyno dostarcza tylko pokarmu i napoju dla ciała, dostojny prezes tegoż, co ongiś sam grał rolę cnotliwego Józefa Kuszonego przez mniej piękną, ale za to impetyczną Putyfarę, urządza koncerty i przedstawienia amatorskie, aby członkowie kasynowi pławili się w rozkoszach duchowych.

Kotak.

Życie Samorządowe

Z miast.

Sprawy ogólne.

Rada miejska w Ostrowie wyznaczyła z gruntów miejskich plac na urządzenie boiska dla oddziałów przysposobienia wojskowego. —

Należałoby o tem pomyśleć i w innych gminach, gdyż P. Minister Spr. wewnętrznych odezwą odniósł się do samorządów gminnych, aby te rezerwowały boiska dla oddziałów przysposobienia wojskowego.—

Rada miejska w Ostrowie w związku z klęską powodzi w Małopolsce wschodniej postanowiła wyasygnować z funduszów miejskich tytułem zapomogi doraźnej w kwocie 500 zł.— oraz zorganizować komitet niesienia pomocy ofiarom klęsk żywiołowych.—

Z gmin:

Sprawy ogólne:

Rada gminy Romanów asygnowała z funduszów gminnych kwotę 50 zł. na powodzian, równocześnie powołując do życia komitet dla niesienia pomocy dla powodzian w Małopolsce wschodniej.

Z SEJMIKU

Wybory delegatów do Sejmiku zostały już ukończone i skład tegoż przedstawia się następująco.

Nr.	Nazwa gminy.		Nazwisko i imię
1	Dębowa-Kłoda	1	Wojtal Jan
		2	Sidor Antoni
2	Hańsk	3	Grinke Adolf
		4	Rabczewski Paweł
3	Horodyszcze	5	Czeczot Mateusz
		6	Pyszko Szymon
4	Krzywowierzba	7	Prawdzic-Tell Julj.
		8	Rudko Stanisław
5	Opole	9	Danilczuk Roman
		10	Kozioł Grzegorz
6	Romanów	11	Tereszczuk Józef
		12	Demczuk Jan
7	Sławatycze	13	Błyskosz Andrzej
		14	Pawluk Paweł
8	Sobibór	15	Łubkowski Aleksander
		16	Gawdziński Zdzisław
9	Tyśmienica	17	Grosiewicz Tadeusz
		18	Zabielski Józef
10	Uścimów	19	Juszczuk Antoni
		20	Werduch Józef
11	Włodawa	21	Sakowicz Antoni
		22	Wieliczko Piotr
12	Wola-Wereszczyńska	23	Pakuła Stanisław
		24	Chibowski Franciszek
13	Wołoskowola	25	Szaranik Władysław
		26	Kowaluk Michał
14	Wyryki	27	Adamiuk Antoni
		28	Prokopiuk Michał
15	Parczew	29	Szczygielski Jan
		30	Herasimowski Michał
16	Ostrów-Siedlecki	31	Karol Andrzej
		32	Maleszyk Jan
17	Włodawa	33	Ber Aleksander
		34	Grinhauz Jankiel-Hersz

Pod względem wyznaniowym do Sejmiku należy:

1 prawosławny, 1 ewangelik, 1 wyznania mojżeszowego, 31 katolików. Pod względem zawodu: 1 urzędnik, 1 przemysłowiec, 32 rolników. Pod względem wykształcenia: 1 z wyższem wykształceniem, 1 z ukończonem średniem, 3 z progimnazjum, 13 z ukończoną szkołą powszechną, 1 ze szkołą rolniczą, 1 z kursami technicznemi, 14 z wykształceniem domowem. Pod względem przynależności politycznej: Do P.S.L. Piasta należy 17. Do Związ. Lud. Narodowego 2. Do Związku Naprawy 3. Do wyzwolenia 3 Bezpartyjnych 8. Do Sel-Robu 1.

SPRAWOZDANIE

z działalności sam. gminnego

za miesiąc lipiec, sierpień i wrzesień 1927. r.

W okresie sprawozdawczym Rady Gminne odbyły 29 posiedzeń, na których powzięto 196 uchwał.

Zebrań gminnych odbyło się 4, zaś zebrań gromadzkich 34.

Do urzędów gminnych wpłynęło 16042 spraw z których niezałatwiono 1451.

Podatków gminnych ściągnięto	60.608	zł.
„ sejmikowych „	23.645	„
„ państwowych „	12.757	„
Składki ogniowej „	61.614	„
Gminy wydały na administracje	30.449	„
Na szkolnictwo	23.019	„
Na inne wydatki	41.180	„

Pozwoleń na wznoszenie nowych budynków wydano 106.

Gminy Krzywowierzba, Tyśmienica, i Wola—Wereszczyńska przeprowadziły roboty szarwarkowe przy naprawie dróg, na ktore zużyto 347 podwód i 108 robotników pieszych.

Wybory Rady Gminnej w gminie Sobiborze i Hańsk unieważnione — zarządzeniem Starosty przeprowadzone zostały powtórnie.

W okresie sprawozdawczym Przewodniczący Wydziału działając na zasadzie art, 51 Dekretu o ordynacji powiatowej ukarał 2-ch sołtysów grzywnami 100 zł. oraz 2-ch sołtysów grzywnami po 20 zł. za zaniedbywanie swych obowiązków.

W okresie sprawozdawczym nowe Rady Miejskie w Parczewie i Ostrowie odbyły 8 posiedzeń na których powzięto 48 uchwał.

Do Magistratów wpłynęło 5332 aktów, z czego niezałatwiono 727.

Magistraty ściągnęły podatków miejskich	7.063	zł.
zaś wydały na administrację	17.644	zł.
na szkolnictwo	5.576	zł.
na inne wydatki miejskie	49.823	zł.

Wybrana Rada Miejska w Ostrowie wykazuje wiele żywotności i inicjatywy, zaś wśród członków Rady Miejskiej w Parczewie są tarcia hamujące twórczą pracę Rady.

W okresie sprawozdawczym były czynne wszystkie kasy gminne oszczędnościowo-pożyczkowe, prócz Woli-Wereszczyńskiej.

Udzielono pożyczek 571 osobom, w łącznej sumie	107.810	zł.
Przyjęto wkładek od 33 osób w sumie	14.094	zł.
Pobrano pracentów w łącznej sumie	8.198	„
Wypłacono prowizji	3.288	„
Zaciągnięto pożyczek w Banku Państw. Rol.	25.000	„
zaś zwrócono temuż Bankowi	3.121	„

W porównaniu z poprzednim kwartałem liczba wkładów wzrosła o 80 procent.

Bilans brutto

Powiatowej Kasy Oszczędności we Włodawie

z dnia 30 września 1927 r.

L. p.	Nazwa Rachunku	Stan Czynny		Stan Bierny	
		Zł.	gr.	Zł.	gr.
1	Kasa	3422	46		
2	P. K. O.	869	84		
3	Wkłady			10946	68
4	Pożyczki	98.603	15		
5	Procenty i Prowizje			2924	91
6	Koszty Handlowe	3789	10		
7	Ruchomości	69	60		
8	Papiery °/₀°/₀	1050	—		
9	Inkaso	8722	84		
10	Rożni za Inkaso			8722	84
11	Pożyczki pod zastaw Pap. °/₀°/₀	635	—		
12	Redyskonto			18700	—
13	Pożyczki zaciągnięte przez Kasę			139816	46
14	Akcja Nawozowa	26106	22		
15	„ Siewna	283	36		
16	Sumy Przechodnie	1688	63		
17	Wierzyciele			975	—
18	Rachunki Bieżące	41196	49		
19	Kapitał Zakładowy			3248	40
		180.726	68	180.726	68

p. o. dyrektora Kasy (—) Leon Wisłocki.
Księgowy (—) Adolf Zaliwski.

KRONIKA

Dwa koncerty jednego dnia.

Oczywiście obydwa miały zachętę w zapowiedzianych zabawach po koncertach, co niepozostaje bez wpływu na ilość publiczności. Może jedynie ta zachęta zabawy przyczyniła się do powodzenia obydwóch koncertów, boć przecież każdy przyzna, że jednego wieczoru dwa koncerty, to jak na Włodawę troszkę za dużo, tym bardziej jak na jednego p. Szenca.

Dnia 8 października br. o dodz. 9 wieczorem rozpoczął się pierwszy koncert, urządzony staraniem Zarządu Och. Straży Pożarnej, w sali Rzem. Chrześcjan.

Popisywała się orkiestra Straży. Umiejętność gry tej orkiestry nie uległa pogorszeniu i nie osiągnęła wyższego stopnia od czasu ostatnich koncertów. Ostatni koncert miał charakter kulturalnej rozrywki dla pewnej ilości członków wstępujących do służby wojskowej. Po koncercie ba-

wiono się ochoczo. Zarząd straży jednakże mało zainteresował się całością zabawy i świecił pustką.

Koncert w Resursie Stow. Urzędn. Państwowych urządzony staraniem Zarządu, a przy wybitnej współpracy p, magistrowej Porazińskiej, rozpoczął się z dużym opóźnieniem, z przyczyny braku akompanjatora p. Szenca, który mógł przybyć po ukończeniu koncertu Straży.

W koncercie przyjęły łaskawy udział panie Szefówna i Dawidowska, deklamacje, oraz panowie Hałas, skrzypce i Rybiński śpiew. Na szczególne wyróżnienie zasługuje deklamacja p. Szefówny, jak również śpiew p. Rybińskiego tenorr. Oprócz p. Rybińskiego, który swym śpiewem zachwycał słuchaczy, pozostali wykonawcy winni na przyszłe występy być bardziej przygotowani.

Okradli ich a oni bali się powiedzieć policji.

We wsi Holówno gm Opole w nocy z 28 na 29 września br. niewykryci sprawcy dokonali szeregu kradzieży u kilku gospodarzy w spichlerzach.

Do spichlerza Antoniego Załatwicza dostali się złodzieje za pomocą włamania. Złodzieje zabrali pościel wartości 120 zł., 200 metr. płótna samodziałowego i 6 kiełbas.

W spichlerzu Kolinczuka skradziono 2 korzuchy i 6 skór baranich wyprawionych.

Ci sami złodzieje usiłowali dokonać kradzieży jeszcze w czterech spichlerzach, lecz natrafili na opór silnych zamków.

Wszyscy poszkodowani, widocznie z obawy przed złodziejami, nie zawiadomili policji o dokonanych u nich kradzieżach. Policja jednakże dowiedziała się o kradzieżach z opowiadań mieszkańców Holówna i na tej podstawie wszczęła dochodzenie i pościg za złodziejami. Strach ma wielkie oczy, niech o tem pamiętają poszkodowani gospodarze. Również niech wiedzą, że przez swą tchórzliwość działają na szkodę swych współmieszkańców i przytem utrudniają pracę policji w tępieniu złodziejstwa.

Chcemy dentystę żyda lub żydówkę.

Taki można wysnuć wniosek z całej akcji wszczętej przez pewną część żydów członków Kasy Chorych, wynikłej z powodu przyjęcia dentystki chrześcijanki, Z powodu narzekań tak żydów, jak chrześcijan na brak odpowiedniej opieki lekarskiej dentystycznej w Kasie Chorych, niejednokrotnie pisaliśmy w Ziemi Włodawskiej zwracając uwagę p. Komisarza Kasy Chorych, że sprawa jest bardzo ważna i niecierpiąca zwłoki.

Ciągłe te utyskiwania, jak i koszta wysyłania chorych do Chełma zmusiły Kasę Chorych do urządzenia własnej lecznicy.

Dnia 1 października br. Kasa Chorych otworzyła własny gabinet dentystyczny i zaangażowała dentystkę p. Czujkiewicz.

Wobec zaangażowania własnej dentystki Kasa Chorych zerwała umowę z dentystą Goldfarbem.

Z tego więc powodu posypały się protesty, zbieranie podpisów i wysyłanie delegacji przez część żydów, przeważnie młodzieży, domagających się przyjęcia z powrotem p. Goldfarba. Z częstych pertraktacji „delegatów" z p. komisarzem Dupickim wynikały podobno takie zdania, że p. Goldfarbem żydzi nie są zachwyceni i gdyby na jego miejsce był przyjęty dentysta żyd nie wszczynaliby żadnej kwestji.

A więc wylazło szydło z worka. Członkowie kasy chrześcijanie nie posyłali swej delegacji, a jedynie na skutek wszczętej akcji przez żydów ograniczyli się do złożenia listy z podpisami stwierdzającej zupełną zgodę zarządzenie Kasy Chorych, które ich zdaniem wpłynie na ogólne dobro członków bez różnicy wyznania. A więc członkowie chrześcijanie nie robią gwałtu, tak jak żydzi i jest im obojętne jakiego wyznania będzie lekarz, aby był dobrym i zdolnym lekarzem. Z punktu widzenia ludzkiego nie może być inaczej Więc niech się opamięta ta część młodzieży żydowskiej, co taki alarm wszczęła z powodu przyjęcia dentystki chrześcijanki, gdyż zadaniem jej jest niesienie ulgi cierpiącym bez względu na wyznanie.

Organizatorzy wszczętej akcji o dentystę zagalopowali się w swej zaciekłości do tego stopnia, że nawet do grona delegacji wzięli teścia p Goldfarba. Przytem podobno obecna dentystka p. Czujkiewicz jest wprost zasypywana pacjentami, ze strony członków żydów

Rozwagi i jeszcze raz, rozwagi panowie antagoniści.

Zima się zbliża więc złodzieje kożuchy kradną.

Nic dziwnego, przecież złodzieje, oprócz policji, i zimna się boją. Ażeby zabezpieczyć się na wypadek przyszłych mrozów, nieznani dotychczas rabusie zjawili się w nocy z 3 na 4 października b. r. w osadzie Sławatycze, gdzie dobrali się do komórki Eli Miecmachera. Złodzieje widocznie dobrze byli poinformowani, gdyż w komórce znajdowało się na składzie 94 kożuchów baranich, które zabrali.

Wartość skradzionych kożuchów Ela ocenia na 1034 złote. Będzie więc złodziejom ciepło w kożuchach, A jak ich złapią, to też im będzie ciepło, ale w kozie.

. . . .

Tej samej nocy w osadzie Sławatycze, prawdopodobnie i ci sami złodzieje, bo tym samym sposobem, za pomocą dobranego klucza otworzyli kłódkę u komory Szlomy Goldmana. Widocznie powodowani dobrym węchem złodziejskim, trafili również na ciepły towar. W komorze znajdowało się 33 sztuki skór cielęcych wyprawnych na buty. Złodzieje zabrali skóry do kompletu kożuchów. Poszkodowany Goldman poniósł straty z powodu kradzieży skór na 1000 złotych. Kto ma kożuch musi mieć i buty, tak sobie rozumowali złodzieje operujący w osadzie Sławatycze.

Jeszcze pożar w Parczewie.

Tym razem już nie jako klęska żywiołowa a zdaje się zemsta z powodu zatargów na tle ma-

jątkowym w rodzinie. W nocy z 2 na 3 października b. r. o godz. 24 wybuchł pożar w Parczewie na przedmieściu Jesionkach. Zapiliła się stodoła napełniona zbożem, należąca do gospodarza Kleszczyńskiego Pawła.

Stodoła spaliła się doszczętnie.

Poszkodowany Kleszczyński jest przekonany, że pożar powstał z podpalenia. Kleszczyński opiera swe twierdzenie na tem, że ma ciągłe zatargi majątkowe z kuzynem swym Sewerynem Szczepańskim, zamieszkałym w Jesionkach drugich. Tego więc kuzyna Kleszczyński posądza o podpalenie. Policja mająca takie wskazówki chciała Szczepańskiego aresztować dla przeprowadzenia śledztwa lecz okazało się, że Szczepański zbiegł w niewiadomym kierunku.

Ogólne straty spalonej stodoły podług obliczeń poszkodowanego wynoszą 13.500 złotych.

Okradzenie sklepu.

W osadzie Turno gm. Wołoskowola, w nocy z 4 na 5 października Chaimowi Ledermanowi okradziono sklep. Złodzieje dostali się do sklepu po wystawieniu okiennicy i wyjęciu szyby z okna. Korzystając widocznie z twardego snu Ledermana złodzieje ogołocili sklep z towarów, pozostawiając jedynie drobiazgi. Zabrali wszystek znajdujący się w sklepie materjał łokciowy oraz bieliznę męską i damską a z kasy 200 zł. gotówką. Łupem złodziei stał się również schowany w sklepie rewolwer systemu browninga. Z pewnością z tego łupu ostatniego złodzieje byli bardzo zadowoleni.

Może Lederman zostawiając rewolwer w sklepie myślał, że gdy go złodzieje znajdą, to sie przestraszą i uciekną.

Przy młóceniu złamał rękę.

Bazyli Robaczewski z fol. Wereszczyn dn. 5 października b. r. pracował przy młóceniu zboże. Po przerwie w pracy Robaczewski zapomniał zabezpieczyć maszynę tak zwanym stołem, gdy puścił maszynę w ruch i zaczął nakładać zboże, Robaczewski ani się spostrzegł jak go tryby chwyciły za kurtkę.

Chcąc się ratować, chwycił za kurtkę, usiłując wyrwać ją z trybów.

Chwyt jednakże był tak niefortunny, że Robaczewski uległ połamaniu ręki.

Pozostali robotnicy na krzyk Robaczewskiego zatrzymali maszynę, ratując go tym sposobem od niechybnej śmierci. Omdlałego z bólu natychmiast powieziono do szpitala powiatowego we Włodawie.

Stogi się palą.

Częste wypadki pożarów stogów na polach wynikają przeważnie z figlów pasących bydło dzieci, lub z podpalenia przez zemstę, czego dowodem są następujące wypadki.

Na łąkach folwarku Królewski Dwór gm. Tyśmienica dnia 29 września b, r. spalił się stóg siana. Przyczyną pożaru było zaprószenie ognia przez pasącego bydło 12-letniego Stanisława Szmagarewicza. Poszkodowany właściciel stogu ocenia straty na 320 złotych.

. . . .

Dnia 10 października b. r. o godz. 15 na łąkach Maśluchy gm. Uścimów Stanisławowi Kuśmitcie spalono stóg siana.

Pożar powstał z podpalenia przez zbytki bawiących się dzieci. Głównym sprawcą pożaru podobno był Kazimierz Kuglewski 9 letni chłopiec, pasący bydło, Wartość spalonego stogu Kuśmita oblicza na 150 złotych.

Kradzieże koni.

W nocy z 7 na 8 października b. r. we wsi Wytyczno gm. Wola Wereszczyńska dokonano kilku kradzieży koni. Kradzieży dokonali widocznie zawodowi złodzieje koniokrady, ponieważ upatrzyli sobie we wsi najlepsze konie. Pierwszą ofiarą stał się gospodarz Poleszuk Teodor, któremu z niezamkniętej stajni uprowadzono klacz maści karej lat 2.

Poleszuk ocenia wartość skradzionej klaczy na 550 złotych.

. . . .

Tejże nocy, ci sami złodzieje, skradli ze stajni Najman Wandy dwie klacze: jedną karą lat 4 a drugą ciemno gniadej maści lat 2.

Poszkodowana Najman oblicza stratę skradzionych klaczy na sumę 750 złotych,

Chcieli być kowalami.

Bo cóż innego mogło być powodem okradzenia kuźni Józefa Czerwińskiego we wsi Zaliszcze.

Złodzieje dostali się do kuźni za pomocą wyłamania drzwi i skradli kilka drobnych narzędzi na sumę 12 złotych,

Złodzieje widocznie z amatorstwa do fachu kowalskiego fatygowali się po narzędzia.

Sprostowanie.

W № 17 Ziemi Włodawskiej z dn, 1 IX b. r. w sprawozdaniu z Rady Miejskiej błędnie wydrukowano, z winy korektora, nazwisko radnego p. magistra Fricka.

Jednocześnie przepraszamy p. Fricka za opóźnienie niniejszego sprostowania.

W № 19 Ziemi Włodawskiej z dn. 1 X b. r. w sprawozdaniu zebrania L. O. P. P. błędnie wydrukowano, również z winy korektora, nazwisko p. Barcza, wybranego na delegata do Komitetu Powiatowego. Mylnie też pomieszczono wybranych członków do zarządu miejscowego L, O. P, P. Wybrani zostali p. p. Porazińska, Barcz, Koszyk, Adlof, i Kalichsztejn. Pan Antoniewski nie był wybrany do zarządu.

Zestawienie rachunkowe Komi

z Niemiec, Gdańska i

Wpływy

L. P.	Wyszczególnienie	Sumy poszczególne Zł.	Sumy poszczególne gr.	Sumy ogólne Zł.	Sumy ogólne gr.
	I. Wpływy z dobrowolnych składek gotówką.				
1.	P. Konstanty hr. Zamoyski	300	—		
2.	„ Wincenty Świetliński	100	—		
3.	„ Michalski Józef	5	—		
4.	„ Frick Wacław	60	—		
5.	„ Leonard Chmielewski	5	—		
6.	„ A. Skibniewska	30	—		
7.	„ Zalewski	1	—		
8.	„ Gorzechowski	45	—		
9.	„ Kosińska	5	—		
10.	„ Eugenjusz Ostrowicki	50	—		
11.	„ Marceli Zalaźniewicz	15	—		
12.	„ Kirsznic	10	—		
13.	„ Stanisław Gliszczyński	20	—		
14.	„ A. Olejniewicz	1	—		
15.	„ Włodzimierz Adlöf	5	—		
16.	„ Artur Zatorski	2	—		
17.	„ Jan Rościszewski	41	—		
18.	Magistrat m. Włodawy	60	49	755	49
	II. Wpływy z darów w naturze.				
1.	Sejmik Włodawski—żywienie 20 dzieci przez 30 dni	250			
2.	P. Lubański — wędliny	40			
3.	„ Antoniewski — pieczywo	11			
4.	Ks. Pabisiewicz — owoce	8			
5.	P. T. Zalewski — 80 kg. mąki pszennej	72			
6.	Furmanki — p. Al. Ber. zł. 30, Garnizon m. Włodawy zł. 40, Sejmik Włodawski zł. 10, Zarząd Dóbr hr. Zamoyskiego zł. 10, Inżynier drogowy powiatu Włodawskiego zł. 10	100	—	751	—
				1506	49

tetu przyjęcia dzieci polskich

Górnego Śląska,

Wydatki

L. P.	Wyszczególnienie	Sumy poszczególne Zł.	Sumy poszczególne gr.	Sumy ogólne Zł.	Sumy ogólne gr.
1.	Wydatkowano na artykuły żywnościowe —			627	49
2.	Furmanki za dzieci — — — —			18	—
3.	Wartość darów w naturze — — —			751	—
4.	Wynagrodzenie wychowawczyni — — —			85	—
5.	" służby — — — —			25	—
				1506	49

Z POLSKI

Dnia 16 bm. Prezydent Rzeczypospolitej odwiedził gród podwawelski Kraków.

W otoczeniu swego dworu uroczyście wjechał do Krakowa najwyższy dostojnik Rzeczypospolitej, serdecznie witany przez tłumy publiczności.

Prezydent udał się przy biciu w dzwony do katedry wawelskiej, gdzie był uroczyście powitany przez księcia metropolitę Sapiechę w asyście członków Kapituły Krakowskiej Pan Prezydent zamieszkał w zamku na Wawelu. Następnie Prezydentowi złożyli hołd delegaci powiatów Województwa Krakowskiego.

Po południu odwiedził P. Prezydent Akademję Umiejętności, gdzie wygłosił mowę powitalną prof. Rozwadowski.

Gdy Zwierzchnik Państwa przyjmował hołdy w Krakowie Wilno położone na krańcach Rzeczypospolitej było widownią również podniosłej uroczystości, do której powód dało w części zachowanie się Litwy.

Od pewnego czasu rząd litewski zaczął bez powodu prześladować żywioł polski, zamieszkały na litwie kowieńskiej.

Pozamykano szkoły polskie a szereg Polaków aresztowano.

Prócz tego rząd litewski postanowił drogą plebiscytu zmienić konstytucję, zamieszczając w niej ustęp stwierdzający, iż Wilno jest stolicą Litwy.

Rząd polski na te prowokacje nie mógł spokojnie patrzeć i wydał polecenie zamknięcia szeregu szkół z językiem wykładowym litewskim oraz aresztowania szeregu wybitnych działaczy litewskich, którzy mieszkając w Polsce prowadzili konszachty z Litwą kowieńską.

Energiczne zarządzenia rządu były przyjęte z uznaniem przez całe społeczeństwo.

W związku z obchodem siedmioletniej rocznicy oswobodzenia Wilna przez generała Żeligowskiego w tem mieście odbyły się uroczystości w których wziął udział Marszałek Piłsudski w otoczeniu Ministrów Spraw Zagranicznych, Oświaty, Rolnictwa i Spraw Wewnętrznych. Marszałek był entuzjastycznie przez ludność przyjmowany.

Podczas pobytu przedstawicieli rządu w Wilnie odbył się olbrzymi wiec protestacyjny przeciwko gwałtom litewskim dokonywanym na ludności polskiej.

Na wiecu zgodnie przemawiali przedstawiciele niemal wszystkich stronnictw politycznych a wszystkie organizacje wojskowe jak legjoniści, hallerczycy, dowborczycy, podoficerowie rezerwy i t. p. połączyli się na terenie Wilna w jeden związek. Następnie przed oswobodzicielem Wilna generałem Żeligowskim, odbyła się defilada wojskowa licznych oddziałów,

Słyszeliśmy, iż Polska od dłuższego czasu robiła starania o uzyskanie pożyczki amerykańskiej. Podpisanie umowy jednak długo nie przychodziło do skutku, gdyż amerykanie stawiali wygórowane żądania niekorzystne dla Polski.

Zawdzięczając jednak stanowczości Marszałka Piłsudskiego i dobremu położeniu gospodarczemu Państwa, Ameryka udzieliła 72 miljonów dolarów pożyczki po kursie emisyjnym 92 a kursie wykupu 103. Pożyczkę zaciągnięto na lat kilkadziesiąt ale Polska, o ile będzie miała pieniądze, może ją spłacić za lat 10.

Rząd zamierza użyć przedewszystkiem pożyczki na podwyższenie kapitału zakładowego Banku Polskiego o 50 proc. celem utrwalenie waluty, stworzenie rezerwy budżetowej, wycofanie biletów z d a w k o w y c h zaś około 140 miljonów zł. ma być przeznaczone na kredyty dla rolnictwa i przedsiębiorstw państwowych.

Z otrzymaniem pożyczki, zabije silniejszem tętnem życie gospodarcze Państwa i uzyskamy kredyty na tak potrzebne nam inwestycje.

Nie wszystko jednak się tak pomyślnie składa.

Niepokojącym objawem jest ustawiczny wzrost bolszewizmu. Niedawno czytaliśmy, iż przy wyborach do Rady Miejskiej Warszawy wzięło udział 60 tysięcy komunistów. Teraz gazety donoszą, iż na głosujących do Rady Miejskiej w Łodzi 250 tysięcy, unieważniono głosów komunistycznych aż 41 tysięcy.

Cyfry te są olbrzymie i nie należy ich lekceważyć. Pomimo rozwoju gospodarczego kraju, pomimo zmniejszenia bezrobocia, liczba komunistów ustawicznie wzrasta. Społeczeństwo polskie powinno to zrozumieć i wszelkie czynniki państwowotwórcze winny się zjednoczyć w obronie interesów Państwa. To winni dokładnie zrozumieć i rządzący i rządzeni. Nie zapominajmy, iż u nas komunizm jest przeważnie na żołdzie Rosji i Niemiec i każdy komunista jest tym prawdziwym wrogiem wewnętrznym.

Zjazd pionierów życia gospodarczego wsi polskiej w Lublinie.

Dnia 26 i 27 września b. r. miał miejsce w Lublinie Zjazd instruktorów Okręgowych Związków Kółek Rolniczych i Związku Młodzieży Wiejskiej Woj. Lubelskiego, w którym wzięło udział trzydziestu pracowników obu organizacji, poza zaproszonymi gośćmi w osobach pana wojewody Remiszewskiego, p. nacz. Rachwalda p. nacz. Szajnowskiego p. Bieńka p. nacz. Kryńskiego p. inż Teleżyńskiego, p. Gintowt-Dziewałtowskiego i wiele innych. Centralę Kółek Rolniczych w Warszawie reprezentował p. J. Siwiec i p. Krasowska. Na porządku dziennym znalazły się sprawozdania instruktorów poszczególnych Okręgów oraz szereg referatów, poruszających najbardziej aktualne i ważne zagadnienia w pracy nad podniesieniem kulturalnem i gospodarczem wsi polskiej. Zjazd zagaił oraz następnie prowadził kierownik Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych p. M. Pajdowski, witając gości i podkreślając liczny udział instruktorów, co stanowi o dużej rozbudowie organizacji Kółek Rolniczych i karności organizacyjnej. Sprawozdania instruktorów wykazały wielki rozmach i rozrost organi-

zacji — obfitość zagadnień rozwiązywanych na terenie pracy Kółek Rolniczych, które przy dzisiejszym ogromie pracy wymagają dalszego powiększenia ilości sił fachowych. Podkreślić należy fakt, że sejmiki w większości wypadków zdają sobie sprawę z tego stanu rzeczy i idą w kierunku powiększenia środków, przeznaczonych na prace Kółek Rolniczych. Po sprawozdaniach wywiązała się dość żywa dyskusja, w której między innemi poruszono sprawę organizowania na silniejszych podstawach i większych spółdzielni mleczarskich takie bowiem tylko są w stanie konkurować z towarem zagranicznym, który dotychczas ze względu na wadliwość naszych mleczarni (karłowatych), a zatem i gorszy nasz towar zabiera nam rynki zbytu. Na dalszym punkcie znalazły się sprawy i komunikaty organizacyjne, zreferowane przez Kierownika W. Z. K. R. oraz kwestja akcji propagandowej w kierunku wstępowania młodzieży do szkół rolniczych, co w roku b. zostało silnie zainicjonowane przez Urząd Wojewódzki przy współudziale organizacji społecznych w formie broszur i plakatów, które zostaną rozkolportowane na terenie całego województwa.

Po przerwie obiadowej przystąpiono do omówienia jednej z bolączek naszego rolnictwa — meljoracji, sprawy poruszonej w sprawozdaniach kilku instruktorów, przedstawicieli powiatów północnych naszego województwa (Łuków, Siedlce, Radzyń i inne). Zagajenie nastąpiło przez wygłoszenie dwóch referatów p. inż. Szramowicza, przedstawiciela Biura Meljorac. Urzęd. Woj. oraz p. inż. Słowakiewicza, przestawiciela Okr. Urzęd. Ziemsk., w których p.p. referenci przedstawili stan i znaczenie meljoracji na terenie naszego województwa, plan akcji obu urzędów w tym zakresie oraz plan współpracy z Kółkami Rolniczemi.

Drugi dzień zjazdu został rozpoczęty omówieniem b. aktualnej sprawy dla drobnego rolnictwa — organizacji spółek maszynowych, które mają przyjść z pomocą przy zakupowaniu maszyn rolniczych, na co indywidualnie poszczególny drobny rolnik zdobyć się nie może. Sposób zorganizowania takiej spółki, otrzymania długoterminowego kredytu oraz przeprowadzenia wszelkich związanych z tem formalności, został zreferowany przez p. Krasowską i p. Siwca, przedstawicieli tego działu z G. Z. K. R. i p. A. Prokopiaka, kierownika spółdzielni roln.-handl. w Chełmie. Przy omawianiu sprawy tej przez p. p. instruktorów można było zauważyć, że pęd w kierunku organizowania tych spółek maszynowych ogarnia coraz szersze masy kółkowiczów, co wskazuje na duży postęp kultury naszego rolnictwa. Następną sprawą na porządku dziennym była sprawa przemysłu ludowego—kwestja dotychczas nieodpowiednio doceniana przez nasze społeczeństwo. Zasadniczy referat w tej sprawie wygłosił p. Dyr. Młodzianowski z Warszawskiego Tow. Przem. Ludow., który przedstawił krótką historję oraz organizację przemysłu ludowego w Polsce. Następnie p. Inż. Teleżyński zreferował projekt współpracy Lub. Tow. Przem. Lud. z kółkami Rolniczemi, zawiadamiając równocześnie zebranych o planie założenia w Lublinie bazaru przem.-lud., celem ułatwienia zbytu wytwórcom i usunięcia pośredników. P. inż. Kryński wyjaśnił warunki, w jakich powstało Lub. Tow. Przem. Lud. oraz przedstawił rolę przem. lud. jaką zająć może, jeżeli zostanie otoczony odpowiednią opieką. W sprawach zabrał wreszcie głos p. wojewoda Remiszewski zarazem prezes powstałego niedawno Lub. Tow. Przem. Lud. podkreślając znaczenie współpracy p. p. instruktorow z powstałem Tow. Zaznaczył. że szereg pytań, jakie w sprawie zostały za zaczątki w tej współpracy. Kończąc swe przemówienie p. wojewoda zaznaczył, że na przyszłym tego rodzaju zjeździe spodziewa się już przedstawienia konkretnych wyników prac w tym kierunku.

Ostatnim był referat p. Bendkowskiego C. Z. K. R. Puławy n. t. „Metody pracy instruktora". W referacie między innemi poruszył prelegent warunki w jakich żyje i pracuje instruktor Kółek Rolniczych. Referat wywołał b. ożywioną dyskusję, w której temat referatu został w znacznym stopniu dopełniony.

Pierwszego dnia zjazdu, wieczorem, odbyło się ponadto koleżeńskie zebranie Oddziału Lub Zw. Instruktorów pod przewodnictwem p. inspektora Blenau, na którem poza szeregiem spraw ściśle organizacyjnych i zarodowych jak ubezpieczenia, emerytura i t. d. poruszono sprawę zjedoczenia ideowego i gospodarczego wsi polskiej i nawiązując do wystąpienia Po. Zw. Organizacyj i Kółek Rolniczych w tej kwestji. Zjazd przyjął je z zadowoleniem i wyraził życze nie kontynuowania tej akcji na terenie wszystkich organizacyji politycznych i gospodarczo-społecznych wierząc, że myśl zjednoczenia wsi polskiej zwycięży wreszcie rozbieżności życia partyjnego w Polsce.

Biorąc pod uwage treść całego zjazdu, ożywienie oraz liczebność, stwierdzić należy, że organizacja Kółek Rolniczych na silnych stoi już podstawach, życie zaś wsi polskiej gospodarcze i kulturalne ujmuje śmiało i silnie w swoje dłonie. Żywe zainteresowanie w pracy tej p. wojewody, jako najwyższego tu przedstawiciela władz państwowych i samorządowych pozwala sądzić, że praca Kółek Rolniczych nie jest odosobniona, lecz stanowi ścisły kontakt społeczeństwa z władzami rządowemi.

Przytoczona zaś uchwała Oddz. Związku Instruktorów jest jeszcze jednym dowodem, że proces nietylko zorganizowania lecz i skonsolidowania całego życia wsi posuwa się naprzód i jest na dobrej drodze. Oby szerszy ogół przejął się temi hasłami, zrealizowanie których zdecyduje o obliczu i poziomie wsi polskiej.

Ilu robotników pracuje w przemyśle?

Na 28 miljonów mieszkańców Polski (bez Górnego Śląska) przypada 3 miljony 350 tysięcy na pracujących w przemyśle i żyjących z niego. Z tego najwięcej pracuje w przemyśle spożywczym, bo 841.000 osób (23 proc.), we włókienniczym — 487 tys. (13 proc.), w drzewnym — 360.000 (10 proc.), w budownictwie — 341.000 (9 proc.), w górnictwie — 276.000 (7 proc.), w metalowym — 261.000 (7 proc.), w mineralnym — 109.000 (3 proc.), w skórzanym — 80.000 (2 proc.), w elektrycznym — 79,000 (2 proc.), w chemicznym — 57,000 (1 proc.), w hutnictwie — 56.000 (1 proc.) W innych drobnych przemysłach pracuje 196.000 (5 proc.)

Skradziono książeczkę wojskową mobilizacyjną wydaną przez P.K.U. Biała - Podlaska Mikołajowi Mitłoszowi rocznika 1901, ze wsi Wyryki, liczyć nie ważną.

Redaktor: St. Gliszczyński

Odbito w Polskich Zakładach Graficznych w Chełmie.